



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ



Śląskie Centrum  
Wolności i Solidarności

## Propozycje tekstów źródłowych

### SZKOŁA PODSTAWOWA

#### Tekst źródłowy nr 1

Przemówienie premiera rządu, ministra obrony narodowej i I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR gen. Wojciecha Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r.

Obywatelki i obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Zwracam się dziś do Was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do Was w sprawach wagi najwyższej.

Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią.

Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy. Warunki życia przytłaczają ludzi coraz większym ciężarem.

Przez każdy zakład pracy, przez wiele polskich domów, przebiegają linie bolesnych podziałów. Atmosfera niekończących się konfliktów, nieporozumień, nienawiści – sieje spustoszenie psychiczne, kaleczy tradycje tolerancji. Strajki, gotowość strajkowa, akcje protestacyjne stały się normą. Wciąga się do nich nawet szkolną młodzież. Wczoraj wieczorem wiele budynków publicznych było okupowanych. Padają wezwania do fizycznej rozprawy z „czerwonymi”, z ludźmi o odmiennych poglądach. Mnożą się wypadki terroru, pogroźek i samosądów moralnych, a także bezpośredniej przemocy.

Szeroko rozlewa się po kraju fala zuchwałych przestępstw, napadów i włamań. Rosną milionowe fortuny rekinów podziemia gospodarczego. Chaos i demoralizacja przybrały rozmiary klęski. Naród osiągnął granicę wytrzymałości psychicznej. Wielu ludzi ogarnia rozpacz.

Już nie dni, lecz godziny przybliżają ogólnonarodową katastrofę.

Uczciwość wymaga, aby postawić pytanie: Czy musiało do tego dojść? Obejmując urząd prezesa Rady Ministrów wierzyłem, że potrafimy się podźwignąć. Czy zrobiliśmy więc wszystko, aby zatrzymać spiralę kryzysu?

Historia oceni nasze działania. [...] Niestety gospodarkę narodową uczyniono areną walki politycznej. Rozmyślne torpedowanie rządowych poczynań sprawiło, że efekty są niewspółmierne do włożonego wysiłku, do naszych zamierzeń. Nie można odmówić nam dobrej woli, umiaru, cierpliwości. Czasem było jej może aż zbyt wiele. [...] Szliśmy nawet dalej. Inicjatywa wielkiego porozumienia narodowego zyskała poparcie milionów Polaków. Stworzyła szansę pogłębienia systemu ludowładztwa, rozszerzenia zakresu reform.

Te nadzieje obecnie zawiodły.

Przy wspólnym stole zabrakło kierownictwa „Solidarności”. Słowa wypowiedziane w Radomiu, obrady w Gdańsku odsłoniły bez reszty prawdziwe zamiary jej przywódczych kręgów. Zamiary te potwierdza w skali masowej codzienna praktyka, narastająca agresywność ekstremistów, jawne dążenie do całkowitego rozbioru socjalistycznej polskiej państwowości. [...]

Dalsze trwanie obecnego stanu prowadziłyby nieuchronnie do katastrofy, do zupełnego chaosu, do nędzy i głodu. Surowa zima mogłaby pomnożyć straty, pochłonąć liczne ofiary. Szczególnie wśród najsłabszych – tych, których chcemy chronić najbardziej. [...]

Trzeba zapobiec, zagrozić drogę konfrontacji, którą zapowiedzieli otwarcie przywódcy „Solidarności”. Musimy to oznajmić właśnie dziś, kiedy znana jest bliska data masowych politycznych demonstracji, w tym również w centrum Warszawy, zwołanych w związku z rocznicą wydarzeń grudniowych [1970 r.]. Tamta tragedia powtórzyć się nie może. Nie wolno, nie mamy prawa dopuścić, aby zapowiedziane demonstracje stały się iskrą, od której zapłonąć może cały kraj. Instynkt samozachowawczy narodu musi dojść do głosu. Awanturnikom trzeba skrępować ręce, zanim wtrącą ojczyznę w otchłań bratobójczej walki.

Obywatelki i obywatele!

Wielki jest ciężar odpowiedzialności, jaka spada na mnie w tym dramatycznym momencie polskiej historii. Obowiązkiem moim jest wziąć tę odpowiedzialność – chodzi o przyszłość Polski, o którą moje pokolenie walczyło na wszystkich frontach wojny i której oddało najlepsze lata swego życia.

Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego.

Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju.

## **Tekst źródłowy nr 2**

Stanisław Płatek, opis ataku sił milicyjno-wojskowych na kopalnię – 16 grudnia 1981 r.

W momencie, kiedy sforsowano lekką barykadę z lutni, która odcinała tę drogę, w okolicach kotłowni, doszło do starcia. Jadący wóz pancerny, za którym szedł oddział ZOMO, usiłował przedrzeć się w kierunku łaźni, gdzie było miejsce naszej koncentracji, to znaczy wszystkich pozostałych górników. W okolicy narożnika obecnej wagi drobnicowej i narożnika kopalni doszło do naszego starcia z ZOMO. Oni za wszelką cenę chcieli się przedrzeć. Używali granatnika z gazem jako broni do przedarcia się przez nasz kordon. Widziałem górnika, który dostał granatem w skroń i padł. W pierwszym momencie zachowywał się jak nieżywy, więc został odniesiony na punkt sanitarny. Trudno powiedzieć czy były to urazy, które mogły być śmiertelne, ale rany były na pewno.

ZOMO się nie przedarło, ponieważ nie ustępowaliśmy przed wozem pancernym, który stanął przy rogu kotłowni. Górnicy próbowali go unieruchomić przez wkładanie w koła świdrów. Zomowcy odstępili w kierunku schodów, które są u wejścia do magazynu głównego [odzieżowego]. Wtedy dokonano wyłomu w bramie głównej. Wjechał czołg, rozsunął wózki, zwałił drzewo – kasztan, który rósł pod płotem. Część muru przewróciła się i przez ten wyłom weszły następne oddziały. Nad głowami mieliśmy towarzystwo śmigłowców, z których również strzelano do nas gazem z granatników.

W momencie, kiedy posuwał się oddział ZOMO w kierunku naszej lekkiej barykady, zauważyłem, że za tym oddziałem idzie człowiek ubrany w panterkę, ale bez hełmu, tylko w rogatywce, który trzymał w ręku KB AK. Widziałem, jak ten funkcjonariusz wszedł na schody magazynu odzieżowego. Rozpoznałem broń, ponieważ służyłem w wojsku. Odniosłem wrażenie, że to jest snajper.

Gdy zniknęła chmura dymów, zauważyłem leżącego górnika. Od bramy i czołgu to była odległość około 50 metrów, a od magazynu około 70 metrów. Chciałem do niego podbiec i ściągnąć go za narożnik kotłowni. W tym momencie zostałem ranny. Poczułem szarpnięcie. W pierwszym momencie pomyślałem, że zostałem uderzony petardą. Dopiero gdy odskoczyłem za narożnik, zobaczyłem, że z rękawa cieknie mi krew. Wtedy zrozumiałem, że używają ostrej amunicji, wcześniej byłem przekonany, że strzelają „ślepakami”.

Źródło: „*Wujek*” ’81. *Relacje*, oprac. R. Ciupa, S. Reńca, Katowice 2020, s. 225–226.

### **Tekst źródłowy nr 3**

Wspomnienia prawniczki Zofii Dąbrowskiej działającej przy Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom.

W Komitecie, w kręgu spraw podstawowych, odczułam na nowo sens działania dla innych ludzi. I to właśnie dla tych, którzy starali się zmienić tamtą beznadziejną rzeczywistość i którzy za to 13 grudnia 1981 r. zostali ukarani.

Nie wykonywałam w Komitecie ważnych zadań. Udzielałam informacji o możliwościach pomocy internowanym, uwięzionym i ich rodzinom. Ale czułam, że choć w drobnej części uczestniczę w dziele innych. Tych, którzy odwiedzali uwięzionych, dokarmiali ich, odziewali, dawali im niezbędne leki. Tych, którzy potrzebującym znajdowali pracę, udzielali porad prawnych, bronili przed sądem i kolegiami i organizowali wakacje. Wreszcie tych, którzy wysłuchiwali ich z uwagą i potrafili pocieszyć.

Ważna była też świadomość, że z chwilą przekroczenia progu Klasztoru SS. Franciszkanek wszyscy znajdujący się pod jego dachem czują to samo. Że nie ma tu kłamstwa, fałszu, półprawd czy działań pozornych.

Atmosfera klasztoru – modlitwy, skupienia i równowagi ducha – była dużą pomocą w przeżywaniu ówczesnych trudnych chwil. Przywołuję z tego okresu z pamięci przede wszystkim momenty szczególnego napięcia emocjonalnego. Godziny grozy w oczekiwaniu na wiadomości po porwaniu ks. Jerzego Popiełuszki i bólu po jego śmierci. Godziny wzmożonej pracy po dniach będących znaczącymi dla Polaków datami, gdy wiadomo było, że na każdą publiczną manifestację uczuć patriotycznych odpowiedzią będzie nasilona represja. Wiadomości o zatrzymaniu osób współpracujących z Komitetem. Ale też radosne powroty z więzień i obozów internowania. A także odmawiana w dni powszednie w południe z siostrami i w bliskości z Ojcem Świętym modlitwa „Anioł Pański”. Niezapomniane spotkanie z Matką Teresą z Kalkuty. Zadowolenie z możliwości ofiarowania pomocy tym, których do Komitetu przywiodła po prostu nędza.

Źródło: W. Rodowicz, *Komitet na Pivnej. Fakty–dokumenty–wspomnienia*, Warszawa 1994, s. 239.